1.

Pokoju mieć nie mogę, wojska nie szykuję,

bojaźń, otuchę, ogień, lód widzę u siebie

i czołgam się po ziemi, i latam po niebie:

cały świat zagarnąwszy, nic nie obejmuję.

Temu, co mię ni trzyma, ni puszcza, hołduję.

anim związan od niego, ani rozwiązany;

nibym wolny, a jednak ciężą mu kajdany-

anim żyw, ani troski próżen się być czuję.

Bez oczu widzę, wołam języka nie mając,

chcę sam zginąć, a przecie o ratunek proszę.

Sam siebie nienawidzę, a inszych miłuję.

Boleścią się posilam, płacz z śmiechem mieszając,

jednaki smak tak w życiu, jak w śmierci odnoszę,

w takim bycie dla ciebie, pani, się znajduję.

Francesco Petrarka, *Pokoju mieć nie mogę*

(Z tomu: *Sonety do Laury*)

przeł. D. Naborowski

Czy mam przyrównać cię do dnia letniego?

Jesteś piękniejszy i bardziej łagodny.

Wiatr strząsa płatki pąka majowego

I zbyt jest krótki lata czas pogodny.

Czasem żar zbytni w oku słońca błyszczy

Lub chowa ono złote lico w chmury;

Wszystko, co piękne, swoje piękno niszczy

Przypadkiem albo zmiennością Natury.

Nie zwiędnie jednak, ginąc w zapomnieniu,

Twe wieczne lato, a twe piękno czyste

Przetrwa. Nie będziesz błądził w Śmierci cieniu;

Żyj tu, wpleciony w strofy wiekuiste.

Póki ma ludzkość wzrok, a w piersi tchnienie,

Będzie żył wiersz ten, a w nim twe istnienie.

William Szekspir, *Sonet XVIII*

(Z tomu: *Sonety*)

przeł. M. Słomczyński

2.

Pokój - szczęśliwość, ale bojowanie

Byt nasz podniebny: on srogi ciemności

Hetman i świata łakome marności

O nasze pilno czynią zepsowanie.

Nie dosyć na tym, o nasz możny Panie,

Ten nasz dom – Ciało, dla zbiegłych lubości

Niebacznie zajżrząc duchowi zwierzchności,

Upaść na wieki żądać nie przestanie.

Cóż będę czynił w tak straszliwym boju,

Wątły, niebaczny, rozdwojony w sobie?

Królu powszechny, prawdziwy pokoju,

Zbawienia mego jest nadzieja w tobie.

Ty mnie przy sobie postaw, a przezpiecznie

Będę wojował i wygram statecznie.

Mikołaj Sęp-Szarzyński, *Sonet IIII*

*O wojnie naszej, którą wiedziemy*

*z szatanem, światem i ciałem*

(Z tomu: *Rytmy albo wiersze polskie*)

Leżysz zabity i jam też zabity,

Ty – strzałą śmierci, ja – strzałą miłości,

Ty krwie, ja w sobie nie mam rumianości.

Ty jawne świece, ja mam płomień skryty.

Tyś na twarz suknem żałobnym nakryty,

Jam zawarł zmysły w okropnej ciemności,

Ty masz związane ręce, ja wolności

Zbywszy mam rozum łańcuchem powity.

Ty jednak milczysz, a mój język kwili,

Ty nic nie czujesz, ja cierpię ból srodze,

Tyś jak lód. a jam w piekielnej śreżodze.

Ty się rozsypiesz prochem w małej chwili,

Ja się nie mogę, stawszy się żywiołem

Wiecznym mych ogniów, rozsypać popiołem.

Jan Andrzej Morsztyn, *Do trupa*

(Z tomu: *Lutnia*)

Słońce błyszczy na wschodzie w chmur ognistych wianku,

A na zachodzie księżyc blade lice mroczy,

Róża za słońcem pączki rozwinione toczy,

Fijołek klęczy zgięty pod kroplami ranku.

Laura błysnęła w oknie. Ukląkłem na ganku;

Ona, muskając sploty swych złotych warkoczy:

„Czemu – rzekła – tak rano smutne macie oczy,

I miesiąc i fijołek i ty, mój kochanku?”

W wieczór przyszedłem nowym bawić się widokiem;

Wraca księżyc, twarz jego pełna i rumiana,

Fijołek podniósł listki orzeźwione mrokiem;

Znowu stanęła w oknie moja ukochana,

W piękniejszym jeszcze stroju i z weselszym okiem;

Znowu u nóg jej klęczę – tak smutny jak z rana.

Adam Mickiewicz, *Ranek i wieczór*

(Z tomu: *Sonety odeskie*)

Krym – ale niepodobny ze skalnych obrysów

do wzniosłego z Sonetów: skryty w swej górności...

Tak tu mieszkam, jakbym się unosił

i jak gdybym opadał – spokojnie – z wysoka:

mieszkam równo z czubami najwyższych cyprysów.

Więcej niż patrzę: dotknę spojrzeniem wierzchołka:

drgnął cicho i wysoce.

Niebo codziennie tonie –

i tonie w zatoce,

góry powoli podnoszą się z morza.

Cień od bliskiego szczytu na piórze się kładzie.

Piszę: na stronie świata pojawia się zorza

wieczorna – zamiast opisu.

(Tak mięsień serca nie boli mnie bardziej.)

Julian Przyboś, *Zamiast sonetu*

(Z tomu: *Wiersze ostatnie*)

Wszystko mam poniemieckie – poniemieckie miasto

i poniemieckie lasy, poniemieckie groby,

poniemieckie mieszkanie, poniemieckie schody

i zegar, szafę, talerz, poniemieckie auto

i kurtkę, i kieliszek, i drzewa, i radio,

i właśnie na tych śmieciach zbudowałem sobie

życie, na tych odpadkach, tu będę królował,

to trawił i rozkładał, z tego mi wypadło

wybudować ojczyznę, potrafię to wszystko

jedynie w tlen przerobić, i w azot, i w węgiel,

i żyć w powietrzu z sadzą, takie środowisko.

Uwaga, podmuch wiatru unosi mnie, będę

się rozsiewał, zajmował strychy i piwnice,

i spiżarnie, przedmieścia, dziką okolicę.

Tomasz Różycki, *Totemy i koraliki*

(Z tomu: *Kolonie*)

Komentarz:

Forma ta ukształtowana została we Włoszech w XIII-XIV wieku na podstawie wzorów z poezji ludowej, głównie w twórczości Dantego Alighieri i Francesco Petrarki. Twórcą sonetu jest poeta szkoły sycylijskiej Iacopo (Giacomo) da Lentini.

a). Petrarka w *Sonetach do Laury* ukonstytuował jeden z wzorców gatunku (tzw. sonet włoski). 14-wersowy sonet podzielony jest na cztery strofy, dwie pierwsze czterowersowe o rymach okalających, dwie kolejne trójwersowe o bardziej liberalnym ale zdecydowanie międzystroficznym układzie rymów (w tym sonecie cde cde). Opisanie uczucia poprzez wyliczenie szeregu przeciwstawień jest charakterystyczne dla wizji miłości Petrarki oraz typowe dla poetyki baroku, właściwej tłumaczowi. Petrarka koncentruje cykl sonetów wokół motywu wiecznej miłości, sięgającej poza grób, skierowanej ku wyidealizowanej Laurze - kobiecie anielskiej. W sonecie szekspirowskim (tzw. angielskim) 14 wersów dzieli się na cztery strofy: trzy czterowersowe o rymach krzyżowych i ostatni parzyście rymowany dystych (z reguły zawierający zwartą pointę wcześniejszych rozmyślań). Przywołany utwór – jak większość sonetów Szekspira – skierowany jest do pięknego młodzieńca, który winien zważać na przemijanie, założyć rodzinę i spłodzić dzieci, aby jego uroda nie przeminęła na wieki.

b). Przywołany utwór M. Sępa Szarzyńskiego pochodzi z pierwszego w literaturze polskiej cyklu sonetów. W zbiorze przeważają sonety francuskie o charakterystycznym układzie rymów w wersji abba abba cdcd ee. Szarzyński podjął tematykę nietypową dla konwencji gatunkowej, rozważając sytuację człowieka w świecie i zasady funkcjonowania świata. Trzem strofom czterowersowym odpowiada trójkowy porządek znaczeń: bohater liryczny musi walczyć z trojgiem przeciwników, a w każdym z pojedynków zagrożenie dla niego stanowi inna z trzech człowieczych słabości. Wątłość, czyli słabość jest przyczyną klęski w walce z szatanem, niebaczność, czyli brak rozwagi grozi uleganiem pozornym wartościom świata, dwoistość natury ludzkiej zaś sprawia, że i ciało (przybytek ulotnych rozkoszy) stanowi zagrożenie dla samego siebie i dla duchowej strony człowieka. Klęska na wszystkich trzech frontach walki wydaje się nieuchronna w obrębie trzech pierwszych stron. Dopiero końcowy dystych radykalnie zmienia wymowę utworu, wnosząc do ogólnego bilansu przewidywanych strat czwartą wartość: pomoc Bożą, obracającą w siłę ludzkie niedostatki. Wybór konwencji gatunkowej podkreśla trójkowy porządek w planie wyrażania i dodatkowo zwraca uwagę na alegoryczne znaczenie trójki.

J. A. Morsztyn realizuje włoski typ sonetu, zachowując typową dla gatunku tematykę miłosną. W utworze rysuje się wyraźny podział: dwie pierwsze strofy zawierają wyliczenie podobieństw między trupem a kochankiem, dwie kolejne – zestawienie różnic, prowadzące do zaskakującej (typowej dla utworu marinistycznego) poincie. Morsztyn – zdeklarowany wielbiciel kultury włoskiej, autor wielu przekładów i parafraz z Marina – przedstawia miłość podobnie jak Petrarka jako uczucie pełne sprzeczności (miłe i niemiłe zarazem).

Sonet Mickiewicza również jest kontynuacją typu włoskiego z zachowanym układem rymów abba abba cdc dcd. Podział na dwie części (dwa czterowersy i dwa trójwersy) znajduje swoje odzwierciedlenie w semantyce utworu. Obraz poranka i wieczoru oraz opis zachowań upersonifikowanych kwiatów – fiołka i róży – o różnych porach dnia, służy zilustrowaniu przeżyć bohaterów lirycznych. Podobnie jak miało to miejsce w *Sonetach krymskich*, Mickiewicz kreśli rodzaj pejzażu wewnętrznego, paradoksalnie zestawiając radość poranka ze smutkiem kochanka, który musi wówczas opuścić ukochaną. Element alby, wprowadzony w dwóch pierwszych strofach, zyskuje zaprzeczenie w drugiej części utworu, przedstawiającej ponowne, wieczorne spotkanie kochanków.

We wszystkich przywołanych przykładach kunsztowna budowa sonetu jest nacechowana semantycznie. Skomplikowany układ rymów i porządek wersów podkreśla i buduje znaczenia, uwypuklając główne sensy utworu.

c). Utwór jest aluzją literacką do *Sonetów krymskich.* Nawiązanie do konwencji gatunkowej i równoczesne jej przetworzenie zasygnalizowano już w tytule – wiersz nie jest klasycznym sonetem, ale jego nowoczesnym, awangardowym odpowiednikiem. Autobiogrficzne świadectwo obcowania z pejzażem krymskim bezpośrednio i przez pryzmat literatury sprawiło, że dwa obrazy Krymu dopełniają się wzajemnie. Wiersz Przybosia liczy 14 wersów, nie uporządkowanych jednak w charakterystyczny dla sonetu sposób. Ostatni wers, wyodrębniony jako zdanie nawiasowe, stanowi jednak odpowiednik dobitnej pointy w sonecie angielskim.